REJESTR DOTYCZY:

Krystyna OLSON-OLEKSIK z d. Dienstl

s/c Mariana Dienstl-Dąbrowy Jadwigi

z d. o Stkowskich

* 1912 w Warszawie

kraj: POLSKA

† 31 maja 1971 w Euxton nr Chorley, Lancs.

kraj: U.K.

pochowany: spopielona

nr grobu:

Nr rejestracyjny

281 / 71

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Suplement z r.1971

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

~~Źródła i bibliografia c.d.~~

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 3.6.71 - nekrolog/mąż,corka/ 18/3.VI.71/

Tydzien Polski 19.6.71 - wspomnienie "Odejscie zasnej Polki" 47/19.VI.71/



Ś. † P.

(231) 3.6.71

Krystyna Olsonowa-Oleksik

z Dienstlów

po ciężkich cierpieniach zmarła 31 maja 1971 w Euxton, nr Chorley, Lancs.

Spopielenie zwłok odbędzie się w piątek 4 czerwca o godz. 11.30 w krematorium w Overdale, Bolton, Lancs.

O tej najboleśniejszej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokiej żałobie

MĄŻ

CÓRKA, ZIĘĆ I WNUKI

5490

ODEJŚCIE ZACNEJ POLKI

Hestia

W serii poświęconej Polkom na emigracji dałam przed laty sylwetkę Krystyny Olsonowej. Dziś pragnę się podzielić żalem, że jej już nie ma między nami. To prawda, że ból straty przeszywa tylko serca bliskich, ale wszyscy podzielamy smutek, że odeszła na zawsze jeszcze jedna z tych Polek, które łączą w sobie najlepsze cechy kobiety polskiej.

Krystyna Olson urodziła się w 1912 r. i wychowała w Warszawie. Córka zawodowego żołnierza, pułkownika Mariana Dienstla, który przed ostatnią wojną był komentatorem wojskowym krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" obrała karierę dziennikarki. Po otrzymaniu magisterium z historii na uniwersytecie warszawskim i ukończeniu warszawskiej szkoły dziennikarskiej, zaczęła stawiać pierwsze kroki dziennikarskie na łamach „IKC-a". Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. przekreślił jej plany dziennikarskie.

Po dosyć niebezpiecznej i pełnej przygód wędrówce przez Włochy i Francję, Krystyna dobrnęła w czerwcu 1940 r. z córeczką-niemowlęciem do brzegów Anglii w znanym tak wielu z nas statku szkockim „Cargo Fergusson". Naprzód zatrzymała się na dłużej w Edynburgu, gdzie próbowała kontynuować na tamtejszym uniwersytecie studia historii z zamiarem zrobienia doktoratu. Ale małe dziecko i niepewne warunki udaremniły ten wysiłek.

Po wojnie Krystyna była przez szereg lat, aż do 1951 r., instruktorem oświatowym w obozie Northwick Park w hrabstwie Gloucester. Miała tam około 2.000 „podopiecznych", zdemobilizowanych żołnierzy oraz ich rodzin i rodziny osierocone, które przybyły znanym szlakiem z deportacji do Sowietów. Miarą oddania, samozaparcia i entuzjazmu, jaki Krystyna wkładała do swojej pracy, były tłumy szukających jej rady i pomocy. Organizowała naukę w kompletach i szkole, odczyty, wystawy, koncerty, rozrywki, wycieczki, co się dało, jak się dało, ale zawsze z największą troską i dbałością o ludzi. Mieszkańcy tego obozu do dziś, po dwudziestu latach wspominają Krystynę z uznaniem, podziwem i rzewnością. Jednym z nich jest Kazimierz Okulicz, autor poważnych artykułów politycznych w „Dzienniku Polskim", znany polityk i dziennikarz Polski, międzywojennej. Nigdy nie zapomnę, jak kilka lat temu stwierdziwszy, że dobrze znam Krystynę, Kazimierz Okulicz rozczulił się i jak mówił o niej z ciepłem, uznaniem i głębokim szacunkiem.

Krystyna Olsonowa nie należała do tzw. osób wybitnych i znanych szerokiemu ogółowi, ale do tej cichej gromady Polek, które z miękkością obiecą łączą ogromną wytrzymałość i hart ducha, w których mechanizmie psychicznym Polska jest elementem tak podstawowym i ważnym, że emanuje z nich gdziekolwiek są, w jakimkolwiek obcym środowisku. Krzewią polskość w sposób naturalny bez hurrapatriotyzmu i nie uważają za wyczyn tego, co w tym celu robią. Rzucona na początku lat pięćdziesiątych do niewielkiego miasta Chorley, w hrabstwie Lancaster, gdzie jej mąż Zbigniew Olson pracuje w kierownictwie brytyjskiej fabryki amunicji, Krystyna z miejsca zaczęła nauczać języka ojczystego w szkole sobotniej przy kole Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Robiła to do przedostatniego tygodnia swego życia. Równocześnie była czynnym członkiem miejscowej filii angielskiej partii liberalnej i przez samo obcowanie z członkami tego zrzeszenia zdobyła dużo zrozumienia i dobrej woli dla Polaków.

Krystyna była wyjątkowo szczęśliwą żoną i matką. Mąż doglądał jej do ostatniej chwili z niebywałą wprost troskliwością. W ciągu trzech lat, od których córka jej mieszka w Kanadzie, Krystyna odwiedziła ją dwa razy a córka spędziła tu trzy miesiące zeszłego lata. Zięć, młody naukowiec rodem z Liverpoolu, nie tylko przywiązał się do Krystyny, jak do matki, ale uczył się polskiego i listy do niej przeplatał polskimi zwrotami. Na

nej przygód wędrówce przez szkole, odczyty, wystawy, kon-
Włochy i Francję, Krystyna do- certy, rozrywki, wycieczki, co się

cym środowisku. Krzewią polskość w sposób naturalny bez hurrapatriotyzmu i nie uważają za wyczyn tego, co w tym celu robią. Rzucona na początku lat pięćdziesiątych do niewielkiego miasta Chorley, w hrabstwie Lancaster, gdzie jej mąż Zbigniew Olson pracuje w kierownictwie brytyjskiej fabryki amunicji, Krystyna z miejsca zaczęła nauczać języka ojczystego w szkole sobotniej przy kole Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Robiła to do przedostatniego tygodnia swego życia. Równocześnie była czynnym członkiem miejscowej filii angielskiej partii liberalnej i przez samo obcowanie z członkami tego zrzeszenia zdobyła dużo zrozumienia i dobrej woli dla Polaków.

Krystyna była wyjątkowo szczęśliwą żoną i matką. Mąż doglądał jej do ostatniej chwili z niebywałą wprost troskliwością. W ciągu trzech lat, od których córka jej mieszka w Kanadzie, Krystyna odwiedziła ją dwa razy a córka spędziła tu trzy miesiące zeszłego lata. Zięć, młody naukowiec rodem z Liverpoolu, nie tylko przywiązał się do Krystyny, jak do matki, ale uczył się polskiego i listy do niej przeplatał polskimi zwrotami. Na wieść o śmierci matki córka natychmiast przyleciała z Kanady wraz z dwojgiem swoich dzieci, chłopcem sześcioletnim i dziewczynką trzyletnią.

Ale, jak powiada Słowacki, „szczęście musi być często kupione cierpieniem". Krystyna od lat cierpiała na chorobę wieńcową, która powodowała bolesną duszność. Ale nigdy nie grała roli osoby chorej, ukrywała swoją słabość nawet przed przyjaciółmi, zawsze miała czas, żeby komuś pomóc, zawsze miała dla każdego uśmiech i dobre słowo. W swoim środowisku, w którym byli ludzie różnej narodowości, klasy i wyznania, była wzorem tolerancji udzielającej się innym.

Wiadomo jak trudno o rys indywidualny w obrzędzie spopielenia zwłok, szczególnie jeżeli ksiądz nie znał osoby, za którą odprawia nabożeństwo, jak w wypadku Krystyny Olsonowej. A jednak, za nagłym podszeptem intuicji, ten obcy ksiądz angielski mówił o Polsce, dla której ma sentyment, o tym że jej sojusznik Anglia nie dotrzymała wobec Polski powziętych zobowiązań. I zaproponował zebranym, Polakom, żeby we własnym języku odmówili modlitwę za Zmarłą i zaśpiewali hymn.

Głosy, nabrzmiałe żałobą po Zmarłej, ale i smutkiem pielgrzymów, modliły się i odśpiewały „Boże coś Polskę", na chwilę nadając bezbarwnej kaplicy krematoryjnej oblicze świątyni.